

Bitwa pod Tykocinem

24 lutego pod odbudowanym zamkiem tykocińskim zagrzmią armaty i salwy muszkietowe, w ruch pójdą rapiery, piki i szable. Wszystko ma wyglądać tak jak w czasach potopu szwedzkiego, gdy Polacy odbijali twierdzę z rąk Szwedów.

Na pomysł inscenizacji bitwy wpadło Narwiańskie Stowarzyszenie Krajoznawcze. W organizacji pomogą m.in. miejscowe władze oraz muzea: Podlaskie i Wojska.

- Teraz modne są rekonstrukcje bitew, choćby pod Grunwaldem. Pomyśleliśmy, że skoro w tym roku przypada 350. rocznica walk pod Tykocinem i jest już odbudowany stan surowy zamku, to można spróbować odtworzyć przebieg bitwy - tłumaczy Jerzy Muszyński, jeden z organizatorów przedsięwzięcia.

- Chodzi nam o to, żeby trochę wypromować Tykocin, żeby coś się tu działo. Zamek w Tykocinie, jeden z najważniejszych w Rzeczypospolitej, już na początku potopu opanowali Radziwiłłowie i przekazali go Szwedom, którzy obsadzili go tysiącospobową załogą. Ten, kto władał zamkiem, miał pod sobą całe miasto i przyległe tereny. Wojskom Rzeczypospolitej liczącym trzy-cztery tysiące żołnierzy udało się odbić twierdzę z rąk najeźdźców 27 stycznia 1657 r. Inszenizacja niemal w rocznicę bitwy rozpocznie się na tykocińskim rynku, gdzie Szwedzi napadną na mieszczan. Potem akcja przeniesie się pod zamek. Polskie wojska będą kolejno zdobywać szaniec, zniszczą bramę, stoczą pojedynki na murach. Na koniec Szwedzi się wysadzą, a zdrajcy skończą swój marny żywot na palu.

- Niestety, Polacy nie cieszyli się długo panowaniem na zamku, bo już na przełomie lutego i marca twierdzę zajęli Brandenburczycy, którzy chcieli w ten sposób wymóc korzystne dla nich rozwiązania pokojowe. Zamek oddali bez walki na przełomie lipca i sierpnia po podpisaniu traktatów welawsko-bydgoskich - opowiada Adam Rudawski, historyk z Narwiańskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Choć opis bitwy pod Tykocinem można znaleźć w "Potopie" Sienkiewicza, to organizatorzy oprą się na bardziej wiarygodnych źródłach historycznych.

- Sienkiewicz trochę podkoloryzował. Zamek wcale nie uległ aż takim zniszczeniom, jak opisał, a załoga składała się głównie z Finów, a nie Szwedów. My wszystko postaramy się wytłumaczyć zgodnie z historią. W trakcie inscenizacji narrator będzie czytał wyjaśnienia, np. jaka broń jest używana i jak powinna działać. Chodzi o to, by bitwa miała walory edukacyjne - argumentuje Muszyński.

W imprezie wezmą udział bractwa rycerskie z całej Polski, w sumie około 60 wojowników plus Pospolite Ruszenie Ziemi Tykockiej liczące dziesięć osób. Wszyscy wyposażeni w broń i stroje z epoki.

- Bractwa specjalizują się w poszczególnych epokach. Najbardziej popularne są średniowiecze i czasy napoleońskie. Tych, które rekonstruuja XVII wiek, jest stosunkowo mało, na naszym terenie w ogóle, ale udało nam się ich znaleźć - zdradza Muszyński.

Organizatorzy już zapowiadają, że jeśli inscenizacja się uda, impreza wejdzie na stałe do kalendarza. Choć na razie nikt nie szacował kosztów.

- Najważniejsze, żeby była pogoda, najlepiej lekki mróz i słońce. I by widzowie dopisali - mówi Muszyński.



Gazeta Wyborcza

